ENTROPIE PŘÍTOMNOSTI

Přítomnost se rozpadá. Někdy je zřetelná, jindy sotva postřehnutelná – mizí ve pootevřených dveřích, za rohem zdi, ve světle prosakujícím přes závěsy. Tělo splývá se stínem, světlo protíná prostor, který se zdá být stále prázdnější. Viditelné se mísí s tušeným. Utrpení nezanechává vždy stopy – někdy je to jen posun dechu, odraz na povrchu, nedokončený pohyb.
Ztráta nepřichází vždy najednou. Někdy se pomalu vkrádá, rozplývá se v každodennosti, stává se pozadím. Nepřítomnost narůstá v prázdných místech, v tichu, ve světle, které už nikoho neosvětluje. Kde končí přítomnost a začíná její absence?

ENTROPIA OBECNOŚCI

Obecność ulega rozpadowi. Czasem wyraźna, czasem ledwie uchwytna – znika w uchylonych drzwiach, za załomem ściany, w świetle przecedzonym przez zasłony. Ciało stapia się z cieniem, światło przecina przestrzeń, która zdaje się coraz bardziej pusta. To, co widzialne, miesza się z tym, co przeczuwalne. Cierpienie nie zawsze zostawia ślady – czasem jest tylko przesunięciem oddechu, odbiciem na powierzchni, niedokończonym ruchem.

Strata nie zawsze przychodzi w jednej chwili. Czasem sączy się powoli, rozprasza w codzienności, staje się tłem. Nieobecność narasta w pustych miejscach, w ciszy, w świetle, które nikogo już nie oświetla. Gdzie kończy się obecność, a zaczyna jej brak?

ENTROPY OF PRESENCE

Presence dissolves. Sometimes clear, sometimes barely perceptible – it vanishes through a half-open door, around the corner of a wall, in light filtered through curtains. The body merges with the shadow, light cuts through space that seems increasingly empty. The visible blends with the sensed. Suffering doesn’t always leave marks – sometimes it’s just a shift in breath, a reflection on the surface, an unfinished movement.

Loss doesn’t always arrive in an instant. Sometimes it trickles slowly, disperses into everyday life, becomes background. Absence grows in empty places, in silence, in light that no longer illuminates anyone. Where does presence end and absence begin?